

Marta Aleksandra Balińska

Ludwik Rajchman.

Życie w służbie ludzkości,

przeł. Maria Braunstein, Michał Krasicki,
Wydawnictwo Studio Emka: Warszawa 2012, ss. 372

Do pisania o wydanej właśnie w Polsce biografii Ludwika Rajchmana¹ (jest to tłumaczenie francuskiego oryginału) przystąpiłem dokładnie w chwili, gdy jeden z kanałów telewizyjnych wyświetlał polsko-francuski serial telewizyjny „Maria Curie”. Jak wiele wiemy o Marii Skłodowskiej-Curie – pomyślałem – a jak mało o Rajchmanie, jej młodszym o czternaście lat następcy na światowych salonach, znakomitym bakteriologu i założycielu UNICEF-u.

Brak wiedzy o historii nie odnosi się zresztą tylko do osoby polskiego naukowca. Jak łatwo zapomnieliśmy o tym, że to właśnie najtragiczniejszy okres w dziejach Królestwa Kongresowego, półwiecze pomiędzy powstaniem styczniowym a I wojną światową, zrodził olbrzymie grono nieprzeciętnych postaci – dociekliwych, upartych, łączących w sobie umiłowanie wolności i idealizm z szacunkiem do nauki oraz marzeniem o racjonalnie urządzonym świecie. To z sal rosyjskich szkół i gimnazjów wyszli liczni profesorowie niemieckich i amerykańskich uniwersytetów, pokaźna grupa rosyjskich rewolucjonistów czy twórcy niepodległej Polski i Izraela – Piłsudski, Wojciechowski, Ben Gurion.

Ludzie ci dokonywali różnych wyborów. Część z nich budowała II RP, inni robili karierę za granicą. Wielu uległo totalitarnej pokusie lub mitowi wszechświatowej rewolucji. Często umierali przedwcześnie, tak jak Kazimierz Kelles-Krauz (postać odkryta w Polsce dopiero dzięki biografii Timothy’ego Snydera²), zabita przez pruskich oficerów Róża Luksemburg czy Karol Radek, którego po wieloletniej służbie radzieckiemu komunizmowi zamordowali łagrowi „urkowie”. Wybitni przedstawiciele tego pokolenia ginęli też w Palmirach, na ulicach warszawskiej Woli czy w Katyniu.

¹ Publikowana recenzja ukazała się już w nieznacznie zmienionej formie pod tytułem *Światowiec z ulicy Senatorskiej. O biografii Ludwika Rajchmana* na portalu „Kultura Liberalna” 19 czerwca 2012 r. Zobacz: <http://kulturaliberalna.pl/2012/06/19/jasina-swiatowiec-z-ulicy-senatorskiej-o-biografii-ludwika-rajchmana/>.

² Pierwsze, angielskie wydanie tej książki: T. Snyder, *Nationalism, Marxism, and Modern Central Europe: A Biography of Kazimierz Kelles-Krauz*, Cambridge 1998.

Ciężki żywot polskich Szlangbaumów.

Środowisko, z którego wyszedł Ludwik Rajchman, nie było typowym dla ówczesnego polskiego społeczeństwa. Rodzice przyszłego badacza wywodzili się z polsko-żydowskiej inteligencji. Mieszkali przy ulicy Senatorskiej nieopodal Zamku Królewskiego i prowadzili znany w Warszawie salon. Prawdopodobnie ich przodkowie, podobnie jak przodkowie Hirszfeldów, Toeplitzów czy Kronenbergów, przybyli do Polski wraz z kolejnymi falami żydowskiej emigracji do tolerancyjnej niegdyś Rzeczypospolitej. Należeli do tej grupy Żydów, którzy w pocie czoła zdobywali majątek, parając się rzemiosłem, handlem, pracując w przemyśle lub finansach. Zazwyczaj też prędzej czy później wielu z nich przyjmowało chrzest, tworząc część polskiej inteligencji złożoną z Żydów-konwertytów.

Konwersja nie równała się jednak społecznej akceptacji. Jak pisze Piotr Dembowski, rodzinie Landych lub kuzynowi Rajchmana, Ludwikowi Hirszfeldowi, nawet po kilkudziesięciu latach wypominano ich żydowskie pochodzenie³. Nie powinno to jednak budzić naszego zdziwienia, skoro już w latach 70. i 80. XIX wieku Bolesław Prus traktował asymilację Żydów jako cokolwiek nieudany eksperyment. Jej symbolem stał się dla niego przewrotny i cyniczny Szlangbaum. Rok 1881, a więc rok przyjścia na świat Ludwika Rajchmana, nie był więc najlepszą datą urodzenia dla polskiego Żyda. Polsko-żydowskie „kochamy się”, którego symbolem była wspólna walka w przededniu powstania styczniowego i śmierć Michała Landego na warszawskim Placu Zamkowym, odeszło już w przeszłość. Z Rosji nadciągali tzw. Litwacy, powoli budziła się ekonomiczna rywalizacja pomiędzy polskim i żydowskim mieszczaństwem, a po zabójstwie Aleksandra II, dokonanym przez Polaka, Ignacego Hryniewieckiego w kooperacji z działaczami żydowskiego pochodzenia, pojawił się wreszcie wyczekiwany przez niektórych pretekst do zapoczątkowania fali pogromowej.

Państwowiec, idealista, inteligent

Pomimo tych przeszkód Rajchmanowie pozostawali jednak częścią polskiej inteligencji – przedziwnej warstwy społecznej, składającej się z potomków zdeklasowanej szlachty oraz spolonizowanych Żydów i Niemców, którzy wybrali polską tożsamość wtedy, gdy nie mogło im to przynieść żadnych korzyści. Przeciwnie, taki wybór blokował im dostęp do solidnych posad i kariery w carskim imperium.

Nietrudno zauważyć, jak bardzo Ludwik Rajchman pozostał potomkiem tej umysłowej formacji. Do końca życia pozostawał Polakiem i Żydem zarazem, w sposób, który wymykał się wyobrażeniom wielu późniejszych nacjonalistów. Do końca pełnił też rolę ambasadora Polski w świecie, z zaangażowaniem równym zaangażowaniu Ignacego Paderewskiego czy Artura Rubinsteina. Jednakże zwykli obywatele korzystający z pomocy międzynarodo-

³ P. F. Dembowski, *Christians in the Warsaw Ghetto. An Epitaph for Unremembered*, Notre Dame 2006 (wydanie polskie: Peter F. Dembowski, *Chrześcijaństwo w Getcie Warszawskim. Epitafium dla zapomnianych*, Włocławek 2008).

wych organizacji znacznie bardziej odczuwali zasługi Rajchmana niż, dajmy na to, osiągnięcia Paderewskiego. Po I wojnie światowej, dzięki stworzeniu w Polsce istniejącego do dziś Państwowego Instytutu Higieny i umiejętnemu ułożeniu sobie stosunków z Ligą Narodów, to właśnie Rajchman walnie przyczynił się do uporania się z dręczącymi nasz kraj epidemiami. Po II wojnie światowej, dzięki pomocy utworzonego przez niego UNICEF-u przeżyły setki tysięcy polskich dzieci.

Polska i stosunek Rajchmana do rodzinnego kraju to zresztą materiał na osobną monografię. Bohater biografii był typem „idealisty-państwowca”. Politycznie musiał być na przykład przeciwnikiem Józefa Becka, ale traktował go z szacunkiem jako reprezentanta Polski. Po II wojnie światowej podobnie zachowywał się wobec Rzymowskiego, Minca i Bieruta. Przy tym wszystkim Rajchman nie oceniał Polaków ze względu na ich poglądy polityczne, lecz ze względu na ich umysłowość. Dzielił ich na „mądrych” i „głupich”. To dlatego na przyjęcie w jego francuskim domu mógł liczyć związany z PPS Józef Cyrankiewicz, ambasador PRL Stanisław Gajewski. Wywodził się bowiem z tej samej inteligentkiej tradycji, co Rajchman. Dzięki współpracy z takimi ludźmi polski naukowiec mógł także po wojnie zrobić wiele dla ojczyzny. Inną kwestią jest pytanie, czy dostrzegał, w jakim stopniu w Polsce „ludowej” świat idealistów z przełomu wieków jest poddawany świadomemu procesowi niszczenia. Lider PPS, Kazimierz Pużak, który został zamordowany w więzieniu w Rawiczu, był wszak również człowiekiem pokroju Rajchmana.

Rajchman ma zawsze rację

Autorka biografii Rajchmana, Marta Balińska, to prawnuczka słynnego naukowca, a jej książkę można traktować jako dług spleacony przodkowi. Podczas lektury wyraźnie widać, że główną misją Balińskiej jest przypomnienie świata o istnieniu wielkiego człowieka. Misja to dobra rzecz, zwłaszcza jeśli polega na przywracaniu pamięci osoby tak zasłużonej jak Rajchman, ale nie zawsze służy obiektywizmowi. W wypadku książki Balińskiej problem ten przejawia się zasadniczo w tym, że biografię Rajchmana analizuje się tu niemalże wyłącznie z jego punktu widzenia. Rajchman zawsze ma w tej książce słuszość.

Na przykład jednoznacznie negatywny obraz Józefa Becka wydaje się być przeniesieniem na karty książki tradycyjnej w rodzinie Rajchmanów niechęci do tego polskiego polityka, odpowiedzialnego za pewne problemy Ludwika Rajchmana przed wojną. Autorka stwierdza przy tym, że tylko jeden autor nie ma negatywnego stosunku do Becka. Nie jest to prawdą. Czarna legenda ostatniego ministra spraw zagranicznych II RP, niezwykle popularna w historiografii PRL, w której obciążano go winą za klęskę 1939 roku i wszelkie problemy Polski lat 30., dawno już została zrewidowana. Zarysowywana przez autorkę różnica między kolejnymi ministrami spraw zagranicznych, Zaleskim i Beckiem, również wydaje się wynikać bardziej z pielęgnowanych w rodzinie Rajchmana urazów niż z ustaleń historyków.

Autorkę usprawiedliwia nieco fakt, że zasługi Ludwika Rajchmana są niepodważalne i zostały niemalże całkowicie zapomniane. Poza tym dzięki Balińskiej odkrywamy również Rajchmana „prywatnego”. Balińska, choć używa wielkich słów i wystawia swojemu przodkowi pomnik, dzięki bogactwu zebranych informacji uświadamia nam, że Rajchman był człowiekiem o dość powikłanym życiorysie. Jako syn asymilowanych Żydów-inteligentów zawsze należał do grupy ludzi odrzucanych przez większość. Był przy tym postacią etycznie bezkompromisową, jednak gdy chodziło o innych (na przykład o polskie czy chińskie dzieci), potrafił się ugiąć i pójść do każdej Canossy.

W biografii Rajchmana widać też zadatki na sagę rodzinną w stylu Tomasza Manna. Opis inteligentckiej rodziny z jej fobiami i radościami, rozbudowaną genealogią i różnorodnymi konotacjami byłby czymś zdecydowanie ciekawszym niż mannowski opis cokolwiek nudnych kupców z Lubeki. Ponieważ jednak rodzina występuje w książce Balińskiej jedynie jako tło dla „kanonizacji” wielkiego Polaka, ciekawe wątki nie są do końca wykorzystane. Niżej podpisanego boli choćby zbyt mała obecność na kartach książki siostry Rajchmana, Heleny Radlińskiej – postaci samej w sobie ciekawej.

Mimo drobnych wad książka Balińskiej to publikacja oparta na solidnej kwerendzie źródłowej. Miejmy nadzieję, że stanowi ona dopiero początek polskiej dyskusji o Rajchmanie. Jego postać wymaga bowiem dodatkowych badań. Bezlitosnych i obiektywnych. Podejrzewam, że nie umniejszy to jego zasług i wielkości. Warto na przykład zająć się dogłębniej jego pobytem w Chinach. Drobną wzmianką w popularnej monografii Jakuba Polita nie wystarczy⁴[2]. Chiny stanowią przykład jednej z porażek Rajchmana. Wprawdzie wygrały one wojnę z Japonią, ale zaledwie kilka lat po wizycie Rajchmana wpadły w pułapkę maoistowskiego totalitaryzmu. Czy Rajchman byłby zadowolony z przemian, które od tego czasu dokonały się w Państwie Środka? To niewykluczone. W końcu po siedemdziesięciu latach wciela się tam teraz w życie niektóre z Rajchmanowskich projektów gospodarczych.

Mimo zastrzeżeń cieszę się, że to właśnie Marta Balińska napisała biografię swojego pradziadka. Czym w końcu są drobne idealizacje w porównaniu z pasją i dumą, jaka bije z jej pisarstwa. Ludzi niesłusznie zapomnianych należy doceniać właśnie w ten sposób. Na zimne analizy przyjdzie czas, gdy zagoszczą oni na dobre w naszej pamięci.

Łukasz Jasina
(Lublin/Hrubieszów)

⁴ J. Polit, *Chiny*, Warszawa 2004.